

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Kocznie . . . . . 3 k. —
Półrocznie . . . . . 4 k. 50
Kwartalnie . . . . . 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie . . . . . 12 k. —
Półrocznie . . . . . 6 k. 50
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz poltym lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem po 2 miesięcznie.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

KALENDARZYK.

Dziś: Marty i Serafiny P.
Jutro: Abdona i Sennony M. M.
Wschód słońca o godz. 4 min. 18. Zachód o godz. 7 min. 53.
Długość dnia godz. 16 min. 35. Ubyło dnia godzin 1 minut 4.

Biurow Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

BULETYN TYGODNIOWY WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH.

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym, od dnia 19 do 25 lipca włącznie, wywieziono głównych wyrobów łódzkich:
1) przędzy baweln. do Cesarstwa 2,132 pud.
2) tkanin baweln. i wełn. koni kraj 9,906 „
3) „ „ do Cesarstwa 25,483 „
W poprzednim tygodniu od dnia 12 do 18 lipca wywóz wyniósł:
1) przędzy baweln. do Cesarstwa 2,132 pud.
2) tkan. baw. i wełn. do Cesarstwa 24,925 „
Średni wywóz tygodniowy w r. b. od dnia 13 stycznia do 25 lipca:
1) przędzy baw. . . . . 3,233 pud.
2) tkanin róż. rodz. . . . . 23,642 „
Średni wywóz tygodniowy w latach poprzednich, w przecięciu z całego roku (w pudach):
przędza baw. . . . . 2,704
tkaniny . . . . . 18,530
w roku 1881 . . . . . 2,461
„ 1882 . . . . . 21,150
„ 1883 . . . . . 23,986
„ 1884 . . . . . 985
„ 1884 . . . . . 27,018

KOESPONDENCYE.

Odesa, 12 lipca.

Dotychczas zwykłych przyjeżdżających gości nie wiele; przeważnie kuracyusze. Z tych większość przybyła na kąpiele do tutejszych limanów. Limanów leczniczych w okolicy Odesy, trzy: kujalnicki, chadżybejski i kleimliebentalski. Są to jeziora słone, stanowiące niegdyś zatoki morskie. Dziś oddzielone od morza tamami (peresypy, mającymi niekiedy 1 i pół wiorsty szerokości) wodą żywą samostajną; dzięki koncentracji wód nawet ich skład chemiczny zmienił się i zasadniczo różnią się one od wód morskich. Bogatsze są w sól od solanek Pyrmontu, Kreuznach, Kissingen i porównane być mogą chyba z najsilniejszymi wodami tego rodzaju w Jaksfeld, Hall, Ischl. Leczenie limanowe zasadza się na kąpielach w jeziorze lub wannach i na kąpie-

lach lub smarowaniu się szlamem, o leczniczych własnościach, którego lekarze opowiadają cuda. Szlam ten stanowi dno jeziora; grubość warstwy dosięga dwóch arszynów. Powstaje on podług zdania profesora tutejszego uniwersytetu Werygi od wzajemnego oddziaływania soli wody limanowej i ciał organicznych znajdujących się na dnie. Organiczne części składowe stanowią niezliczona ilość żyłtek i wodorosli (algae), które po niejakim czasie opadają na dno. Limany różnią się między sobą stopniem koncentracji; analizy wód wykonane przez wyżę wspomnianego prof. Werygę wskazują na analogiczność ich składu. Koncentracja (podług aerometru Beaumé) wynosi na limanie kujalnickim 25°, chadżybejskim 6°, kleimliebentalskim 2,5°.

Pierwszy z nich najbardziej uczęszczany, odległy o 12 wiorst od Odesy, połączony jest z miastem koleją; co 1 1/2 godziny pociągi wiozą tłumy mniej zamożnych, a więc pozbawionych możności zamieszkania na limanie. Znajduje się tam zakład kąpielowy miejski i drugi doktora Jachimowicza wzorowo urządzonej i cieszący się wielkiem powodzeniem. Po przeciwległej stronie znajdują się zakłady rządowe, w których warzą sól kuchenną z wody limanowej. Od r. 1860 do 1873 produkcja wyniosła 28,712,377 pudów soli. Okolica monotonna, step pokryty czerwona, syczyszącą trawą (salsola, salicornia). Sól, przesycając grunt, zabija wszelką inną roślinność. Brak jest absolutny wody słodkiej, przywożą ją więc beczkami lub też użytkują wodę deszczową, którą w tym celu rynnami zbierają z dachów do cystern cementowanych.

Drugi z kolei liman chadżybejski, słabszy niż poprzedni, posiada oddział szpitala miejskiego, park, jeden z najlepiej ocenionych w pobliżu Odesy. Komunikacja z miastem skutecznia się tramwajami.

Ostatni kleimliebentalski, najpóźniej oddzielony od morza, jeszcze dziś na wiosnę łączy się z nim, to też liman ten jest najślabszym; lekarze wysyłają tu przeważnie dzieci. Komunikacja utrudniona, do dziś bowiem kursują tylko omnibusy t. zw. linijki.

Oto krótkie wiadomości z którymi zapoznać chciałem czytelników Dziennika; bardziej szczegółowe znajdują zainteresowani w dziełku d-ra F. Jachimowicza p. t. „Limany odeskie.” (Odesa 1884 r.); główną zaletę tej pracy stanowi to, iż jest ona niemal jedyną w tej kwestyi.

Na całym południu upały straszne. Brak zupełny deszczów. Właściciele winnic zwątpili co do tegorocznych zbiorów: jagody wyschną zupełnie. W Odesie w dzień na ulicach pustki; tylko negocjanci przebiegają takowe: śnać pilnie mają sprawy; może na komorze celnej, która dzięki nadesłaniu z Petersburga rozporządzeniu święta wczorajszego i dzisiejszej niedzieli nie świętuje. Powodem tego ruchu—nowa taryfa, która z dniem jutrzejszym wchodzi w wykonanie. Dopiero wieczorem całe tłumy wylegają na ulice, dążąc to na bulwar miejski gdzie zachwycać się można wspaniałym widokiem zatoki i portów odeskich; to do ogrodu miejskiego, gdzie „lepsze” towarzystwo słucha orkiestry p. Leuka; to nareszcie do ogródka w doskonale przez właściciela polaka urządzonej Grand-Hotelu, gdzie znajduje ochłodę w kufiu piwa... Kto jednak chce prawdziwie świeżem powietrzem oddychać, jedzie za miasto na daczę (wille) „Langeron” (własność hr. Grocholskiego) lub też na Fontany. Są to miejscowości zamieszkie, nadmorskie; dawniej przejazdka taka stanowiła przywilej bogatszych, dziś komunikacja tramwajowa zdemokratyzowała ją rozrywkę i każdy „przeciętny” Odesyta za 10 kop. dostać się może na Mały Fontan; droga siedmiowiorstowa, wysadzona akacyami, stanowi ulicę ogrodów i will najwspanialszych. Dopiero z Małego Fontanu przy dźwiękach muzyki rozkoszować się możemy prawdziwie morskim widokiem; wzroku nie krępije już przeciwległy Odesie brzeg zatoki; morze biegnie hen daleko aż na spotkanie z niebem.

Warszawiakom znanem jest morze Czarne z obrazów słynnego malarza, ormianina Ajawozowskiego, który pędzlem swym prawie odtwarzał wyłącznie widoki czarnomor-

skie. Drugim utalentowanym pejzażyście morskim jest Sudkowski, uczeń Ajawozowskiego; obrazy jego, często tu w Odesie napatykane, czerpią tematy też z widoków miejscowych. U Ajawozowskiego morze zwykle rozlukane, obraz cały przedstawia chaos, w którym woda i niebo, obłoki i piana zlewają się, mieszącą wzajemnie. Sudkowski tymczasem maluje zwykle morze w dnie pogodnie, kiedy powierzchnia wód zaledwie marszczy zefirek, z lekka nadymając żagle łodzi... Pierwszy lubuje się w walce żywiołów, drugi woli spokój, dolce farniente. Brzegi morza Czarnego są wysokie, a morze z brzegami postępuje według zasad biblijnych: wysokie poniżej, nisko wywyższa. To też brzeg tutejszy dziwnie jest rozmaitym; morze wyrzeźbiło w nim tysiące zatoczek, występów, jaskiń, prześięci i grot, tworząc razem koronkę najfantastyczniejszych deseni otaczającą wysokie płaskowzgórza-step, na którym rozłożyła się Odesa. Tu i owdzie w odległości kilku nieraz sążni od brzegu sterczą w wodzie skały: ostatnie reduy zwalzonego lądu; ale i te już pochylone, podmyte ustawiczną pracą fal nie doczekają prawdopodobnie przyszłego lata: burza jesienne wyróce je, rozsypując w drobne gruzki.

Głós niedoli cierpiących mieszkańców Groda znalazł i w Odesie oddźwięk. Przed paru dniami odbyła się na limanie kujalnickim zabawa na korzyść pogorzalców. Dochód wyniósł 3,000 rs. Dziś na ten sam cel przedstawienie w teatryku, ogrodu Tor-kaci. Dają znany „świat nudów” Paille-rona. Niewiadomo dla czego tutejszy korespondent „Gazety Polskiej” wymawia inicjatorom tych zabaw, że mają własny interes na celu. Wszak biedni pogorzalcy zyskują na tem? Taki egoizm, to altruizm. Składki prywatne wpływają skąpo do redakcyi pism miejscowych. A. Rosset.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Gielda berlińska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 25 lipca). Na giełdzie uciła burza wzmocniona w tygodniu poprzednim przez alarmujące głosy prasy angielskiej; poniesione straty odyskano w znacznej części. Gielda pozostała, że dała się wystraszyć bez powodu i znowu z zaufaniem oczeku-

7) KRUCZEK.

OBRAZEK Z NATURY przez Maryana Jasieńczyka.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 155).

Pies od chwili, w której ostatni smiertelny krzyk baby spędził go z komina, wystraszony jęknął, do tej pory śledził uchem głosy z izby, w kącie pod tapczanem wciąż stał. Ostatnie, słabe już pasowanie się działo ze śmiercią zagłuszyło wesołe świergotanie wróbla i Kruczek powoli nabierał otuchy—a gdy słońce promieniami pod tapczan zajrzało, postanowił opuścić kryjówkę.

Ostrożnie wysunął łepkę i zaraz na wstępie natopkał trupa baby. Obszedł go dokoła, obwąchał, ruszył łapką i począł niecierpliwie pomrukiwać, jak to zwykł był czynić, ile razy od niej domagał się czego. Po chwili widząc, że daremnie prosił, wesoło podskoczył do dziada. I tu jednak napróżno próbował wydobyc jako objaw życia, daremnie wysiłił się na szpryncie i skoki—dziad nie żył. Odstąpił więc od zamiaru rozbudzenia go i lekliwie, bo pamiętał jeszcze owo „a pódzies” baby, podsunął się do komina, podniósł nos do góry i weszyl. Dolatywał go zapach klusków; słinkę połykał na myśl o specyale. Ostrożnie oglądając się, wskoczył na ławę, z ławy na komin i stanął przed miską. Widok mleka wszelkie usunął na bok względy, zaponował o nocnym zakazie, pokusa przemogła i jął się rozprawiać na dobre z kluskami.

Spokojnie wyjadł wszystko; ani dziad ani baba nie stawali mu teraz przeszkody; starannie wylizał miskę i zrobiwszy to samo z pyszczkiem białym od mleka, zeschoczył na ziemię. Polazł jeszcze chwilę po izbie obliżując się dalej i wietrząc po kątach,

raz jeszcze obwąchał babę i dziada, w końcu nęcący słoicem i zapachem dnis, wskoczył oknem z chałupy.

Pod lepianką przysnął trochę, przeciągnął się, wyprzedając kolejną jedną po drugiej tylne łapki i ziewnął. Rozglądał się do kół, myśląc coby począć ze swoją osobą.

Dołem maszerowało, gibocząc się wzdłużnia, stado gęsi. Pędziła je na trawę niewiele większa od nich dziewczynina, przepasana na koscziuli zapaśnikiem, który jej się ustawicznie płał pod nogami, niosła gałązkę w rękę, nawołując gęsi do porządku.

— A hola gęsi, a hola — piszczała, ćwicząc pajdę chleba, resztki spożytego przed chwilą śniadania.

Kruczek do gęsi zawsze miał jakąś słabość. Może bawiła go głupota i beznamiętność ptaków, które od czasu pojawienia się ich gatunku na ziemi, raz tylko dały dowód sprytu na Kapitolu. Rzucił się więc ku nim i w gniewnie oka całe stado rozpedził na cztery wiatry.

Gwałt jednak, jaki powstał wśród gęsi i lament dziewczyniny na widok rozperzbitych ptaków, wstrzymały go nagle w zapędach.

— A pódzies Kruczek, a pódzies, o lobo-ga, lobo-ga — goniąc i spędzając do kupy wystraszone gęsi, zawodziła opiekunka stada.

Trzeci to raz już od czasu cmentarnej z dziećmi eskapady napotykała psa admi-nierya; trzeci raz słyszał „a pódzies” wymówione głosem, który tyle w sobie mieścił groźby, że go pies prawie rozumiał. Posmutniał też, leżąc zwieszony i dopiero nadejście kilku chłopaków weselący bieg nysłem jego nadało. Dzieciaki w kółko rozsiali się na trawie, a jedno z nich przywołało Kruczka.

Nareszcie znalazł towarzystwo. Skoczył między dzieci, przewrócił się naznak, a tarzając grzbietem po trawie, radośnie opędzał się skubającym go to za uszy, to za

łapki, to za ogon, bębno. Nagle zrywał się szalonym pędem, obiegając w kolo gromadkę kompanów i ponownie wracał między nich, skacząc i wesoło pomrukując. Zabawy takie często godzinami trwały.

Dwóch było między codziennymi towarzyszami Kruczka chłopaków, których on szczególnie wenerował i którym nawet przyznawał pewną wyższość nad psim rodem. Obaj byli synami gospodarzy Nowodworskich. Jeden z nich „Jendrek” syn Jana Karywiaka, drugi „Maciek” syn Oryla Szymona. Liczyli już koło 14 lat wieku, i dyktatorskie dzierżyli berla w gronie młodszego braci.

Do tej przeciwieczy pory żaden z nich nie śmiał zagarnąć wylądca dla siebie władzy a łąka nad rzeką nieustannie była placem iscie homerycznych zapasów, dwóch o hegemonię walczących rycerzy.

Doprawdy Homera by trzeba na opisanie nietylko samych walk, ale i wstępu do nich.

Od słowa do słowa, z byle błahego powodu Jendrek i Maciek stawali naprzeciw siebie, niby dwa tresowane koguty, długo próbując językiem, nim pięścią rozprawić im się wypadało. Wprawdzie przedbojowe dyalogi nie zewszyskiem podobne były do słynnych: „O! jak ty się tam musisz śmiać na tronie, ty Boże, na piorunach siedzący czerwonych” lub innych, do walki zagrzewających a pełnych ironii i samochwalstwa alokucyj bohaterów Ilionu, niemniej Jendrek lub Maciek żywo przypominali „helmenu wstrząsającego Hektora” lub „szybkonogiego Achilla”, gdy kurecząc pięści, dawne, własne wychwałili czyny, lub naprzód przyszłe pod niebo wynosiłi prośedy.

— Cóżes tak na mnie wydzidził jape, — trzymając się pod bok ugrał Jendrek — jak cię zamachne w jadacke, to sie kiculanami nakryjes, ty giu.

— Cie go! co mi za lala — napastował Maciek — niedoekanie twoje ty kunisorzu,

ino mnie ras palcem, a tak ci wygarbuje skórę, ze sie ruski miesiąc bediesz po gzbiecie lizal, ty kałstanie!

— Kto kałstan?!

— Aści ty kałstan!

— Jo kałstan? mos kałstana! — i do żywego dotkniję Jędreka w nos przeciwnikowi rzucił bryję ziemi lub garść piasku.

Rozpoczął się bój na dobre. Dwaj zapasnicy Gil i Kałstan chwycili się w objęcia i tarzali po ziemi piszcząc i drapiąc gdzie który mógł. Reszta dzieci otaczała ich kolem.

— A nie daj się Jendrek — wołały jedne. — Nie bój się Maciek — powtarzały drugie.

— A no kałstan? — zaperzony wrzeszczał dalej Jędreka, gniotąc Maćka pod sobą i potężnie uszczuplając mu zarostu na czuprynie.

— Aści ty kałstan — chrapał Maciek, nadrabiając mim. — Ha, bo myślałby kto ze taki słoń. Na nic ty smuku... nie zmozesz mnie. Kałstan, kałstan, — wołał, choć tchu już w piersi mu zabrakło.

Wtedy Kruczek brał na się rolę rozjemcy. Obszecekiwał zrazu ową nowego autoremantu grupę gladiatorów, a gdy to nie pomagało, bez ceremonii szarpał za poję sukmanki lub płótno, jeżeli pierwszej nie było, tego z zapasników, który leżąc na wierzchu, zwycięzca był i tryumfatorom.

— A huś go, a huś go, Kruczek, — podjudzali psa zwolennicy Maćka.

— A nie rus, a pódzies — odpowiadali na to partyzanci Jędrka. Dobrze już miało się ku południowi i właśnie po jednej ze zwykłych utarczek, Jędreka i Maciek podnieśli się z ziemi, otrzępując z kurzu, spluwając piasek, którego pełne mieli usta, i zbierając czapki pogubione w walce, kiedy krzyk Kacpro-wej, żony znanego nam już „Kacpra z rogu” zwrócił uwagę całej gromadki w inną stronę. Stała u drzwi lepianki, próbując

je pokojowego załatwienia sprawy afgańskiej. Pociągająco nie można nazwać takiego stanu, w którym lada pogłoska może przerazić umysł i pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa — lecz niebezpieczeństwo to istnieje będzie tak długo, dopóki układ polityczny Rosji i Anglii w sprawie urogolowania granicy afgańskiej, nie będzie ostatecznie podpisany. Ostatni manewr obliczony był tak niezgrabnie, że dawać się należy, jak mogła giełda paść jego ofiarą. Wyłomaczone to może tylko nieufność, z jaką spoglądano od pierwszych chwil na nowy gabinet Salisbury'ego, zaś względu na stosunki z Rosją, wreszcie skwapliwość, z jaką spekulacya, nie licząc na straty, stara się uwolnić od swoich zobowiązań, nie razi stosunki polityczne władzy się zaczyna, pouczona skutkami wypadkami marca i kwietnia. Przytem znacząca część spekulacyi, uprawiającej korzyść w silnym ruchu zniżkowym, przy każdej sposobności stara się go wywołać. W tygodniu ubiegłym uwiłowiano zniżkowe nie zrobiły żadnych postępów, ale też i poprawy żadnej nie widano na giełdzie, która, po ustąpieniu obawy politycznej, powróciła znowu w dawny stan zastój i zniechęcenia. Wśród takiej ciszy, instytucje finansowe berlińskie wystąpiły na targu z całym szeregiem operacji emisyjnych, z których najbardziej zajmującą jest emisya 3-procentowej pożyczki egipskiej, gwarantowanej przez wszystkie mocarstwa. O świetnym powodzeniu tej operacyi nikt nie wątpi, lecz w kwestii i wszystkie inne emisyje, rzucając na targ w trybickim po sobie następcę, uważa się niewątpliwie, chociaż giełda słabnie i zniechęca każdemu im nie może zapewnić pomocy. Już ta okoliczność, iż operacye te podjęto bez żadnego uwzględnienia stosunków giełdowych, dowodzi, że do ich przeprowadzenia pośrednicząca giełda będzie zbyteczna. Pewną korzyścią ich powodzenia jest niewykazanie taniej gotówki i obniżenie kapitałów zbankujących pomieszczenia. Działalność giełdy w tygodniu ubiegłym była bardzo ograniczona. Z papierów spekulacyjnych, akcyje kredytowe wykazyły 1 m., udziały dyktando-komandytowe 2 1/2 %. Oświadczyliśmy poprzednio, że w niektórych dniach akcyje austriacko-węgierskiej kolei państwowej, gdyż wywóz zboża z Węgier zapowiada się bardzo dobrze, spodziewano się wiecej niż wielkiego ruchu na wspomnianej drodze żelaznej, której akcyje podniosły się w kursie o 1/2 m. Także lombardy wykazały 3/4 m. Renty odzyskały po większej części straty poniesione w tygodniu poprzednim, chociaż obroty temi papierami nie przybrały większych wymiarów. Renta węgierska złota podniosła się w kursie o 1/2 m., wlotka o 1/4 m. Także kursy papierów rosyjskich podniosły się znacznie, lecz przy końcu tygodnia, stosując się do notowań londyńskich, odstąpiły nieco. Papiery kolejowe zagraniczne przysporzyły w ogóle ospale. Akcyje kolei warszawsko-wiedeńskiej spadły w kursie o 1/2 m. Tylko akcyje kolei warszawsko-terespolskiej wykazały podwykłą kursową.

**Giełda warszawska.** Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 27 lipca). Na rynku walut obcych, przy ruchu w ogóle bardzo małym, panowało zrazu uosobnienie mocne, którego wyrazem był kurs 49.60. Po chwilowym następie osłabieniu, kurs marek obniżył się do 49.45, podniósł się wkrótce napowrót do dawniejszej wysokości i postępując w dalszym ciągu coraz wyżej, doszedł w sobotę do 49.85. Ruble stały się więc w porównaniu z najpiękniej kursami tygodnia 1 1/2 %. Papier długoterminowy podniósł się do 49.45; na cedule sobotniej pojawił się kurs 50 kop. Żądano za markę. Za Faryż żądano 40.35, za Wiedeń placono 81.80, Londyn notowano przy końcu po 10.11 w obu terminach. Rynek papierów publicznych porządkowy był w zupełnym zastojem, przy uosobieniu słabym. Wczoraj o godzinie czwartej nie wykazała ani jednej transakcyi. Istotni zastawieni pierwszych czterech serj. Serya pierwsza w dożytych sztukach byłaby może znalazła nabywców po 98. Za drugą do czwartego żądano 97. Za piątą placono stara 94.25, następną 93.90, a przy końcu 94.10—94.15. Z listów m. Warszawy serya pierwsza była w żądaniu po 95.75, druga po 93.75. Za trzecią zaplacono 93.50. Częściej nabywano czwartą po 91.50—91.75. Listy m. Łodzi stały się nieco. Obowiązuje m. Warszawy ofiarowano po 90. Najlepiej trzymały się papiery rządowe. Stałym pytaniem cieszyły się listy likwidacyjne małe, nabywane po 89.20—89.30, za duże placono 95—95.25. Polyski wschodnie nabywano po

95—95.25, przy końcu po 94.50. Akcyje nie wykazywały żadnego ruchu. Nawet wykupienie nie przychodziło nabywców, pomimo podwykły cen cukru. Poszukiwano akcyj lanki handlowej, za ofiarowaną dyskontow. Z przesyłanych, były w żądaniu kupowane po 260. Z monet ofiarowano szczególnej marki. Za kopony celne placono 41 1/2. **Cukier.** K i j ó w, 24 lipca. W tygodniu ubiegłym sprzedano w mieście 45,500 p. z odstawa na stacye drog południowo-wschodnich w miesiącach letnich, po 4.10—4.15 z warunkami i 5,000 p. z odstawa na stacye drogi fastowskiej w miesiącach letnich po 4.30 za pud. Cukra z przyszłej kampanii sprzedano 60,000 r. z odstawa na stacye drog południowo-wschodnich w miesiącach jesiennych, zimowych i letnich po 4—4.35 z warunkami, 35,000 p. z odstawa na stacye drogi fastowskiej w miesiącach jesiennych i zimowych po 4—4.40, 25,000 p. z odstawa do fabryki Trostianice w miesiącach zimowych po 4.15 z warunkami, 5,000 p. do odstawienia do Moskwy na wiosnę i w lesie po 5.30 za pud, i 40,000 p. do odstawienia na stacye drog południowo-wschodnich w miesiącach jesiennych i zimowych bez ceny.

**Cukier.** O d e s a 24 lipca. Rafinada Brodzkiego 5.60, Gniwa 5.50. Mączka do odstawienia w Odesie po 4.25.

**Złoto.** G d a n s k 25 lipca. Powietrze było w tygodniu ubiegłym początkowo pogodnie i gorące, następnie zerwała się burza silna z deszczem ulewny, temperatura obniżyła się znacznie. Od środy dążył uczucie było zimno dotkliwym, szczególniej wieczorami i w nocy, a deszcz padał bezustankowo. Na targu tutejszym pociągano dowoziona w ilości bardzo małej nie ma popyta, ani w miejscu, ani na wywóz. Całotygodniowy obrót wyniósł za ledwie 400 ton. Placono za krajową jarą 130/1 1/2, 164, patra 127 1/2, 128 1/2, 163, 163 1/2, za polską tranzyt. patra stara z domieszką 121 1/2, 135, jaana 119 1/2, 130, 123 1/2, 140, jasno patra 123 1/2, 128 1/2, 144, 148, wysoko patra 128 1/2, 1 2, za rosyjską tranzyt. a domieszka 127 1/2, 134, czerwono patra 129 1/2, 130, jasno patra z domieszką 121 1/2, 138 m. za tonnę = 102—111 kop. za pud. Terminy tranzyt. na wzesień październik za patra placono 148 1/2, 149 1/2, 148, ostatecznie 140, 149 1/2, omar. 148, za czerwona 149, omar. 138, na listopad grudzień 142, 151, omar. 150 1/2, na kwiecień maj plan. 155 1/2, 166, ostatecznie 146, 166, omar. 154 1/2. Wywoziliśmy 100 tonn. Dla życia w tygodniu ubiegłym targ usposobionym był dobrze, na konsumpcyjną bywało z okywieciem ziarno krajowe, po cenach wyższych, niż na wywóz tranzytowe, po cenach niezmiennych. Placono za krajowe 133, 134, 135, za pigmko egiptkie 126 1/2, 136, za polskie tranzyt. 107—107 1/2 m. za tonnę = 84—86 kop. za pud. Rosyjskie nie miało popytu. Terminy: na wzesień październik plac. za krajowa 124, 135, 133 1/2, ostatecznie 140, 149 1/2, omar. 134 1/2, za dolno polskie 114, ostatecznie 114 1/2, omar. 114, tranzyt. placono 113, 113 1/2, na październik listopad tranzyt. plac. 114 1/2, ostatecznie 115, omar. 114 1/2. Wywoziliśmy 50 tonn. Jezemienia nie nabywano. Groch polski tranzyt. średni 110, pastawny 107 m—109 m. Owies krajowy 130, pośledni 120—127 m. za tonnę. Lnicia rosyjska bardzo zapoczątkowana 117 m. za tonnę. Wiecej nieco przywieziono w tygodniu ubiegłym reszki ziemniaków. Nabywała go wyłącznie tylko tutejsza olejarnia parowa, wywóz zagranicę ustal. Ceny towaru krajowego spudły skutkiem tego o 10 m., tranzytowego o 5 m. na tonnie. Placono ostatecznie za krajowy najcieplej w m. 205, gorzej 203, za polski 195, rosyjski 191 m. za tonnę = 255—258 kop. za pud. Kupałka ziemniaków dwojaka bardzo mało; krajowy nabywano na wywóz. Placono za suchy 216, za wilgotny 180—200, za rosyjski 198—192 1/2 m. za tonnę. Okowity nie dowożono, ofiarowano w m. za 10,000 litr. 42.75, na sierpień wzesień placono 42.75, na wzesień październik 43.75.

**Chmiel.** P o z n a 24 lipca. Zwykle przed samymi zbiorami panuje w handlu chmielem zupełna cisza, w tym roku jednak odbywają się ciągle obroty; krajowi browarnicy nabywają stale ledwie gatunki. W ciągu ostatnich dni ośmiu zakupili oni kilka większych partj tych gatunków, po cenach przedstawiających wiecej korzyści dla nabywców, aniżeli notowania bawarskie i czeskie. Również gatunków średnich zakupili nieco handlarze,

czony nie uległy znaczącej zmianie; placono za chmiel pierwszorzędy 70—75 m., wyjątkowo nawet 80, za średni 55—60, za gorszy 40—45. Stan plantacyi poprawił się jeszcze bardziej pod wpływem ostatnich deszczów. Szyski rozwijają się bardzo pięknie. Nie śleza już prawie żadnej wapilności, że zbior chmiela będzie obfity.

**PRZEMYSŁ I HANDEL.**

**Taryfy komunikacji** bezpośrednio związku warszawsko-orłowsko-carycyjskiego w stosunkach drog gruzo-carycyjskiej, orłowsko-griazskiej, orłowsko-witebskiej z jednej strony, z drogą warszawsko-wiedeńską, bydgoską, łódzką i terespolską z drugiej przez Brześć i Smoleńsk zaczęły już obowiązywać.

**Komisja doradca** w banku polskim, mająca opiniować o firmach, których weksle zostały przedstawione do dyskonta, już uorganizowała się. Kwalifikacye odbywać się będą codziennie. W składzie komisji znajdują się 12 biegłych, podzielonych na 6 grup po 2 członków. W liście biegłych mieszczą się pp. Bloch, Goldstand, Akwilina, Spiess i Brun.

**W sprawie wprowadzenia** taryfy konkurencyjnej dla zboża w komunikacji rosyjsko-warszawsko-niemieckiej mają się wkrótce w Warszawie odbyć narady tanięjszych zarządów kolejowych.

**Monopol dostawy bydła.** Czytamy w „Gaz. Handl.”: „W ciągu ubiegłych dwóch tygodni dostawa wołów stepowych i krajowych na targi czwartkowe na Pradze pod Warszawą zmniejszyła się znacznie. Powodem jedynym tego jest zawężenie monopolu dostawy bydła przez handlarzy z Cesarstwa i ograniczenie dostawy do pewnej oznaczonej ilości i li tylko na dzień czwartkowy. Zawężanie takiej spółki byłoby dobre, gdyby celem jej była korzyść dla nabywców, ale jeżeli przynosi tylko szkodę, jeżeli wbrew postanowieniu władzy, aby targi na bydło odbywały się w poniedziałki, czwartki i piątki, a temu spółka ta przeciwdziała otwieraniem targu tylko w czwartek i podnosi tym sposobem cenę mięsa, to monopol spółki powinien być stanowczo zniesiony. Do jakiego stopnia zmonopolizowany jest handel bydłem, przekonywa fakt następujący. Jeden z kupców pojedł do Kowla po kupno wołów, spółka dowiedziawszy się o tem, wysłała jednego ze swych członków i ten przekształcił tranzakcyi, a to przez ofiarowanie wyższej ceny za woły.”

**Ustawę kasy emerytalnej** dla urzędników i oficyalistów drogi dąbrowskiej już zatwierdzono w ministerjum.

**Nowy przystanek osobowy** otwarty zostanie na kolei wiedeńskiej na przestrzeni między Dąbrową a Sosnowcem. Ponieważ ma być urządzony w pobliżu Będzina, nosić więc ma nazwę „Będzin”.

**W fabryce sosnowickiej** rząd zamówił blachy cynkowe za 3,000,000 rs.

**Wartość rubla metalicznego** przy opłacie cła obliczaną jest przez agencury międzynarodowe w Wierbozowie i w Grajewie na rs. 1 kop. 61 1/2 kredyt.

**Ukazami Najwyższymi** polecono przystąpić do budowy nowych dróg żelaznych: 1) od

Władysławki do Petrowska, 2) od Łomazy do Ufy i 3) od Romnow do Kromieńczyga.

**Siarka** z kraju zakaspjskiego sprowadzoną była do Petersburga, gdzie ją badali specjaliści i orzekli, iż posiada ona wszelkie możliwe zalety.

**Widoki zbiorów i wywozu zboża.** W niektórych miejscowościach zbory już się rozpoczęły, w innych kończą się nawet, można więc dokładniej ocenić plon pojedynczych krajów. Najważniejszem wydarzeniem — szczególniej dla handlu wywozowego — jest nieurodzaj w Rosji, w guberniach południowych i nad Donem. Jeżeli skrzyż dochozące z owych stron nie bardzo są przesłane, natomiast wywóz zreszty w najbliższej kampanii nie doznaje nawet połowy przeszłoroczowego. Względ ten ważny, w połączeniu z ustalonością ilości wywozu z Ameryki północnej, ułatwi znacznie konkurencyę pociągów niemieckich na rynkach Szwajcaryi i południowych Niemiec. Niemniej ma zbory ilościowo średnie, co do gatunku natomiast niezadowolniając, gdyż zarowno jakimkolwiek nie odpowiadać warunkom, jakim powinien czynić za dobę gatunk średni. We Francji zbory już się kończą, tylko na północy mają się dopiero rozpocząć. O ile sądzić można z dotychczasowych danych, nie przewyżają one starych średnich rezultatów, podczas gdy gatunek wypadnie rozmaicie, czasem miedzy niż średnio. Gorzej i suzsz wyrażają to duże zbiorów nie przyniosły jeszcze jakiejś nie spodzianki, jest raczej m. d. w. że Francya potrzebuje będzie przywozu 15—18 milionów hektolitrów paszency, których część dostarczą Austria i Węgry. Dotychczas wywóz na zachód ograniczał się naturalnie na kilka wagonach próbnych. Wytwórcy, zarowno jak i spóżywy, oczekują zupełnie wyjaśnienia stosunków, które może nastąpić dopiero po zupełnem ukonczeniu zbiorów w Niemczech, Francji i Anglii.

**Kronika Łódzka.**

(—) **Droga żel. fabryczno-łódzka** była przyczyną rozleglejszej podaży akcyj kolei warszawsko-wiedeńskiej na giełdzie berlińskiej w dniu 24 lipca. Bezpośrednią pobudką do tej podaży była wiadomość, że kolej warszawsko-wiedeńska odstąpiła od zamiaru nabycia drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, ponieważ rząd nie zezwala na przeprowadzenie linii do granicy pruskiej. Pisma berlińskie, z których czerpiemy tę wiadomość, dodają, iż wieść powyższa dotychczas zresztą niepotwierdzona, w żaden sposób nie może być uważaną za racjonalną podstawę do niekorzystnej oceny akcyj drogi warszawsko-wiedeńskiej. Wobec znacznych dochodów towarzystwa kurs akcyj bynajmniej nie jest zawysokim, przedstawia owszem bardzo korzystne warunki dla spekulacyi.

(—) **Tutejszy bank handlowy** koresponduje i wystawia przekazy na warszawskie instytucje bankowe w języku niemieckim, na co te instytucje skazują się. „Kur. Codz.” radzi instytucjom krajowym nie uwzględniać wcale w odpowiedziach i stosunkach z naszym bankiem języka niemieckiego, a zarazem wystrzegać zbiorowe podanie do ogólnego zebrania akcjonariuszów o zarządzenie temu. Obiema rękami podpisujemy się p.d projektem „Kur. Codz.”

(—) **Z towarzystwa opieki nad zwierzętami.** Najbliższe zebranie opiekunów cyrkulowych odbędzie się dnia 3 sierpnia, w poniedziałek. Poczyniono starania o uzyskanie na ten cel sali towarzystwa kredytowego.

je otworzyć i zwywała Jędrka, by jej do odsunięcia zapory kija kawałek ulamał w olszynach.

Kacprowa, zwyczajnie ciekawa niewiasta, przechadząc obok lepianki dziadów z chustami i kijanką do rzeki, zajrzała okienkiem i spostrzegła dziada, który naprzeciw skłuzony, twarzą do ziemi leżał obok ławy.

Zrazu przyszła jej myśl, że zapewne spłi się wczoraj na odpuszcie, a zaspajając, nie mógł znaleźć łódzka. Kacper często dawał jej podobne przedstawienia. Nienaturalne jednak położenie ciała, spóźniona pora, w której już przecież wytrzeźwieć by powinien, wreszcie grobowa cisza zaniepokoiły ją. Teraz przypomniała sobie, że dziad wyprysnął się od wódki, nie mógł więc być pijanym. Jak zwykle w takich bywa wypadkach, przeczuć czy strach, a właściwie półpewność nieszczęścia, ścisnęły Kacprowę. Pobiegła do rzwi, by się zbliżyć o stanie rzeczy przekonać. Zasnutej były ze środka, a nie mając pod ręką nie, czemby odemknąć je można, zawołała na Jędrka, by jej kija przyniósł.

Za Jędrkiem cała czereda bębnów z Kruczkim razem otoczyła lepiankę. Przyniezionej jednak kij za słaby był, nie wytrzymał oporu zasowy i pękł.

Niepoń — mrugnęła Kacprowa, kobiecinę ciekawo rozdzymała — a dyć ty skurcypalko nie jak się patrzy nie umis zrobić, lecz żywo gamuniu do płota, wyrwij kółko i psyniesz.

Natychmiast wszystkie rozbiegły się dzieciaki i po chwili stos cały kółków, patyków i wiórów zniosły do rozporządzenia Kacprowej. Wreszcie drzwi skrzypnęły i na czele gromadki weszła do izby. Zdrętwiała, przerażona widokiem, jaki jej przed oczyma stał.

Weski duch Pana Boga chwali — zęgnając się szepnęła. — Nieżywi... oboje nieżywi. Oj, rety, rety, dyć to musi być niekiedy to wielko cholera, ta epidemija, co to

o niej wczoraj kstondz kazał. — Zjęta twroga conęła się przed szklana, szeroko rozwartą żreńnicą baby, w której malował się cały szal i przestach dziki, jaki ją w chwili śmiertelnego ataku ogarnął. Młodsze dzieciaki chwytaly się jej spódnicy i nie nie rozumiejąc wytrzeszczały oczy.

Baby z Nowego-Dworu, widząc niezwykły ruch kolo dziadowskiej lepianki, ciekawie przekonać się, co by to znaczyło, zbiegać się zaczęły. Po chwili nie brakło żądnej i Oryłowa, i Kosowiczka, wszystkie już były.

Popodpierały brody na rękach i zapuściły się w nieskończone zgłębianie rzeczy przyszych i przeszłych. Rozprawiały o cholery, pamięć w odlegle sięgając czasy. Wzajemnie imponowały sobie bajecznością swych wspomnień.

Moisicwy, adyć tu łódzkiego roku — prawila Oryłowa — kiej to Wicek Kajtoniok pobrali się z Magdą, co to matuli korale ukradli, niekij tak cholera grasowała. To ci ludziska nieprzytomiają kiej muchy niebożatka sneni.

Nic to innego, ino boska kara — sentencyonalnie recytowała Kosowiczka. — Dyć nie poprznićy stała na niebie ta gwiazda z ogonem, co to ją tam jakąś komętą przewzali. Zaco starszyzna w gromadzie gogoli ze niekij jakies nieszczęście bedzie z tego, pomór na bydo a moze i na ludzi.

Widzita, a jak to pedają nie wirz zwiezczeń, bo to głupie — wtrąciła Kacprowa — a moja Lotka to tak ci niekij wyla całe noc pod chałupą, akczem głowe pod pizyna wścibila, bo mi nawet i nieglażno było słuchać onego wycia!

Więć o katastrofie zaszłej w lepiance dziadów, lotem błyskawicy znieosiła się po okolicznych wioskach. Wkrótce też nadjechał miejscowy proboszcz z wójtem, pisarzem, strażnikiem i ogromną flaszką kwasu karbolowego. Jeden rzt oka na czernienie ciało dziada wystarczyło do skontatowa-

nia cholery. Śmierć baby przypisano naturalnie także epidemii. Wydalono tłumnie do lepianki tłoczonych się widów; ksiądz ciała pokropił święconą wodą, zmówiono „wieczny odpoczynek” corychleż zbito z desek dwie trumny, prototyp wszelkich sarkofagów i para wołów na zwykłym wozie w latach wywozła dziadowską parę do lasu, gdzie na samotnem, ogrodzonym wozurzu, tak zwanym „emętarzu cholerycznym,” kres znalazła licznych wędrowek i ostateczne mieszkanie.

Wprawdzie bąb pokrzywdzono, ona miała zupełne prawo spocząć pod kościółem, pod którym tyle lat wyciągała rękę; poczuć jednak wierności małżeńskiej powinno było niejaka przynieść jej w tem ulgę.

Spuszczona po dziadach przeszła na własność kościola: porowieszano w nim obraz świętych. We wzorzystej skrzynce znalaziono na spodzie szmatami owinięte trzyta rubli, we wszystkich gatunkach monety, obieg w kraju mającej. Wywołało to niezmiernie zdziwienie; nikt nie przypuszczał, by tak lakratywną była pozycja wiejskiego dziada. Owoc to był czułego umiżgania się do litociwych serc *godnych osób*, przez lata całe, na tysięcznych odpustach i uroczystościach kościelnych. W kwocie tej większa połowa dostała się babie, w imię opieki nad nią Grzegorza Nazyazeńskiego, któremu z bezprzykładnem poddaniem się przez całe życie losy swe powierzała.

Z niespodziewany spadek, kościół wydzierzył się pamięcią o duszach dziadowskich, dekretując co rok nabożeństwo żalobne na ich intencyę i to na wieczne czasy. Miało być nawet uroczystem. Niewiadomo wprawdzie, do której klasy pomp żalobnych zaliczyby je wypadło, równoważa jednak wysokość rocznego procentu od trzystu rubli.

Drobniejsze sprzęty lepianki, jak ławka, konewka i garnki przeniosły się do po-

szczegółajeh chałup nowo-dworskich; nawet drzewi jej „rychłoczek nadały się” Kacprowi do chlewka. Jeden Kruczek tylko nie znalazł nabywcę; nikt nie pomyślał o nim. Został się sam na szerokim świecie, z prawem nieograniczonego używania obficie kwasem karbolowym zdezynfekcyonowanej izdebki.

Wnet zobaczymy, jakie przyszłość zgotowała mu losy!

**IV.**

Kruczek Kacprowa i kazecki jej. Dzięki porcy klusków z mlekiem, którą w dwóch posiedzeniach na kominie poprzedniej nocy spalażował, potrafił Kruczek utrzymać jakoś w karchach, już pod wieczór dopominający się o świeżą amunicyę żołdtek. Spokojnie przetrwał sensacyjne dni Nowego-Dworu chwila wyprawowania z lepianki niezwykłej jej właścicieli i oprócz zdziwienia i niezadowolenia, jakie mu sprawiło poważne zachowanie się dzieciaków na łycie i ciągle zbiegowisko ludzi, nie zbyt niebezpieczne aniżeli nie czuł, ani w sobie, ani w otoczeniu.

Pod noc wsunął się do lepianki, nie potrzebował na to okna, jak wczoraj, drzwi stały otworem, nie było ich nawet wcale. Silny zapach kwasu karbolowego utrudniał mu nieco inspekcye izdebki, którą odbywał bardzo szczegółowo, w celu wyznaczenia gdzie w niej pożywnia. Nie tyle jeszcze może go głód naglił, a raczej reminiscencye wczorajszej stypy. Wskoczył na komnie, ale prócz popiołu i kilku niedopalonych głowni nie tam nie znalazł. Krok po kroku spenetrował wszystkie kąty... wszędzie pustki. Dał więc za wygraną i wykopałszy sobie kotlinkę we mchu na tapczanie, który zostawiono w miejscu z obawą przed cholera, ułożył się do snu.

(D. n.)

(-) Na cel wykończenie budowy nowej synagogi przy ulicy Spacerowej potrzebny jest jeszcze suma 50,000 rs., która została już zebrana przez podpisy członków gminy.

Ostateczne narady w tej sprawie odbędą się w jesieni, po powrocie wielu osobistości z wód zagranicznych.

Restauracja synagogi przy ulicy Zachodniej jest już na ukończeniu i prawdopodobnie jeszcze przed końcem roku bieżącego oddana będzie do użytku gminy.

(-) Projekt budowy kolei z Łodzi na Kalisz do granicy Pruskiej pozostał w zawieszaniu, a zatem starania niektórych towarzyszów o koncesję nie będą uwiecznione pomysłnym skutkiem.

(-) Od redakcji „Inżynierów i budowniczych“ otrzymaliśmy list, w którym taż redaktor prosi nas o roządanie Mapy Pogładowej p. Wójcickiej tym z abonentów, którzy zapnumerowali ją u agenta „Inżynierów i budowniczych“ p. Średnickiego. Mapy, o których mowa, nadeszły już do naszej redakcji i mogą być odebrane za złożeniem kwitu prenumeracyjnego.

(-) Dom p. Pechtela na ulicy Piotrkowskiej stanowił najkrótszą komunikację z ulicą Kamienną przez Starą Pocztową dla osób idących do Hotelu Hamburgskiego. Obecnie p. Pechtel zamknął swe podwórze, dzięki czemu liczni przechodnie zmuszeni są obchodzić na okół. Zwracamy się więc z prośbą do p. Pechtela, czy nie byłby takowy po staremu dla wygody publicznej otworzyć furki w parkanie, oddzielającym jego podwórze od sąsiedniego.

(-) Czas wschodu i zachodu słońca podawany w nagłówku „Dziennika“, był dotychczas brany przez nas z kalendarzy warszawskich. Od dnia dzisiejszego będziemy podawać rzeczywisty czas łódzki według obliczeń dokonanych dla nas przez p. J. Kowalczyka, starszego astronoma w obserwatorium warszawskim.

(-) Osuści, którzy przedstawiają się jako agenci większych domów handlowych, po większej części warszawskich, pozarywali jak się dowiadujemy, niektóre firmy tutejsze. Użytkownicy obstarunków, pobrali zaliczki, na szczęście niewielkie kwoty i płośliwi się bez wieści.

(-) „Kur. War.“ donosi, iż w Łodzi otwartą została czteroklasowa szkoła filologiczna mekka pod kierunkiem J. Mejera. Otóż szkoła ta rzeczywiście została otwarta, ale już kilka lat temu, a pod kierunkiem p. Mejera pozostaje od roku i przygotowuje uczniów nietylko do gimnazjum, jak pisał „Kur. War.“, ale i do wyższej szkoły rzemieślniczej, istniejącej w Łodzi.

(-) W Sieradzu aresztowano niedawno dwóch ludzi, jadących ekstrapocztą od Zdunskiej Woli. Biedacy, nie umieli odpowiedzieć co są za jedni, skutkiem czego musiano w ich rzeczach szukać dowodów legitymacyjnych i należono takowej w postaci wytrychów, młotków i jakiejś broni w formie pałeczki, długości noża, z osadzoną w jednym końcu trzema galeczkami oliwaniami. Jeden z aresztowanych pochodził z naszego miasta, więc będzie tu przysłany.

(-) Wiatrak w polu za ulicą Konstantynowską spałił się w nocy z poniedziałku na wtorek. Przyczyna pożaru niewiadoma.

(-) Śmierć nagła. Wczoraj na targu obok kościoła, wieśniaczka sprzedająca masło upadła ze stolka na ziemię i w kilka chwil wyzionęła ducha. Przyczyna tej śmierci nagłej nie jest nam wiadomą. Złożono ją na wozie a mąż odwiózł zmarłą do domu.

(-) Dziś na rzecz pogorzalców grodzieńskich daje przedstawienie w teatrze „Victoria“ magnetyzer i prestidigitator A. Siedlecki. Wczoraj do wieczora rozprzedano zaledwie połowę krzesel pierwszorzędnych, kilkanaście drugorzędnych i sześć łóż. Zwracamy więc uwagę publiczności, że bilety na wszystkie miejsca są jeszcze do nabycia. Należy spodziewać się, że w ciągu dnia dzisiejszego sprzedaż pójdzie żywiej, tak że względu na cel dobroczynny jakoteż na produkcje zajmujące, z których p. Siedlecki ułożył na wieczór dzisiejszy specjalny program, nader dobrodny. Nadto powiększył p. S. ilość obrazów, które ogólnie się podobają. Pani Flora wystąpi dziś dwa razy, mianowicie w śnie magnetycznym i jako biust odgadujący myśli. Sądźmy, zresztą, że na cel dobroczynny nie mamy potrzeby zachwalać programu, który ostatecznie najlepiej przemówi za sobą na przedstawieniu.

Bilety można jeszcze nabywać w sali restauracyjnej hotelu „Victoria“ i wieczorem przy kasie.

(-) Koncerty orkiestry „Oik“ zyskują z dniem każdym większą sympatję u publiczności. Na ogólne żądanie orkiestra ta przedłuży jeszcze na krótki czas pobyt swój w Łodzi. Mała salka w „Paradyzie“ przepelniona była w niedzielę; bardzo wiele osób odeszło z powodu braku miejsca.

(-) W Zgierzu był w sobotę koncert, ale na pogorzalców grodzieńskich, nie zaś na rzecz straży ogniowej, jak donosi „Kur.

War.“, za którym powtarzamy, iż zabawa wybornie się powiodła i przyniosła około 400 rs. dochodu.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Przewodnik kolejowy pp. Waltera i Szerzenieckiego ma wychodzić dwa razy do roku i włączoną będzie do niego humorystyka.

— Uniwersytet warszawski zatwierdził na stopień kandydata prawa między innymi p. Wacława Witmana za rozprawę: „Stanowisko ludności żydowskiej w Polsce wobec prawa.“

— Wł. Taczanowski, znakomity nasz ornitolog został zaproszony na członka towarzystwa ornitologicznego w Nowym Yorku.

— P. Róża Silbersteinówna, rodem z Warszawy, ukończyła obecnie z odznaczeniem uniwersytet w Genewie.

— Kolonie letnie w Warszawie zebrały 1,000 rs. więcej, niż w r. z. i wysłały 127 dzieci a wysłać jeszcze 60—70.

— Grono niemców warszawskich nosi się z myślą założenia stowarzyszenia graczy w kregle.

— Ks. Gąsiorowski, znany poszukiwacz wody, badał w tych dniach pokłady ziemne w Cichoćniku, w celu wynalezienia pokładów soli.

— Nad historią literatury polskiej pracują, każdy z osobna, p. Marian Dobiecki i p. Adam Belcikowski. Obie te książki wyjdą z druku w Warszawie.

— Do opracowania mapy geologicznej w południowo-zachodniej części Królestwa wydelegowani zostali w r. b. przez departament górniczy pp. Lempicki i Gotowski.

— Partya studentów politechniki lwowskiej ma w tych dniach przybyć do Królestwa pod przewodnictwem profesora Pawlewskiego dla obejrzenia fabryk i zakładów przemysłowych w Strzemieszycach, Sosnowcu, Belesławiu, Zawierciu, Helenówku i w Warszawie.

— Komisja, pracująca nad rewizją praw i postanowień dotyczących policji, zawiesiła na czas jakiś swoje czynności.

— Stypendjum dla ośmiu uczniów żydów zamierza utworzyć w Połudzie i Kretyndze hr. Józef Tyszkiewicz z okoliczności swego srebrnego wesela. Wybór stypendystów zależeć będzie od rabina miejscowego.

— Tentowne, bogaty fabrykant angielski, udaje się na Syberję dla poratowania zdrowia, a zwłaszcza zagrożonych płuc. Pobyt tam poradził mu lekarze i jest to już nie pierwszy wypadek tego rodzaju.

— „Dziennik Poznański“ zajął się sprawą kolonij letnich dla dzieci i zdołał wysłać na wieś 181 dzieci.

— Monumenta musicae sacrae in Polonia czyli kompozycje kościelne wzorowych mistrzów muzycznych z epoki klasycznej w Polsce, zebrał ks. Józef Surzyński. Taki tytuł nosi publikacja, której pierwszy zeszyt ukazał się w Poznaniu nakładem i drukiem J. Leitgebera. Na czele znajduje się obszerna przedmowa o muzyce kościelnej w Polsce. Z dwóch pomieszczonych utworów zasługuje na uwagę prześliczny „Adoramus te Christe“ na 4 mieszane głosy z r. 1621.

— Meeting w wodzie odbyli strajkujący garmarze w Gdańsku. Gdy policja nie dała im nigdzie odbyć swej narady, rozebrali się, wskoczyli do wody i zaczęli się kąpać, przyczem odbyli naradę.

— Teatr poznański, objechawszy większą miastą Słazką, gdzie nie cieszył się zbyt niemi powodem, udał się do Prus zachodnich.

— Nowy czas, pismo polskie, wydawane na Słazku przez Haasego, przestało wychodzić.

— „Schwäbischer Mercur“, czasopismo wychodzące w Sztutgardzie, obchodziło dwóchsetną rocznicę swego istnienia. Przez te dwa wieki należało ono ciągle do jednej rodziny Elbenów.

— Matejko już w połowie ukończył swój obraz „Dziwica orleańska“, który będzie mniejszym od „Bitwy pod Grunwaldem.“

— Matejko podobno ma zamiar zrezygnować z posady dyrektora sztuk pięknych w Krakowie jaką zajmuje obecnie.

— Czytelnia akademicka krakowska używała od p. Lockroy, deputowanego i krewnego W. Hugo podziękowanie za adres z powodu śmierci poety przesyłany.

— W państwie Kongo, w Afrece, zmarł na febrę inżynier-mechanik Fabian Rzeszotarski.

— Kilku turystów japońskich ma przybyć w tych dniach do Petersburga, żądając zamierzają odbyć podróż w dół Wołgi i następnie udać się na Kaukaz. Podróż powyższą mają oni podobno odbyć w celach naukowych.

TELEGRAMY.

Łondyn, 27 lipca. „Daily News“ piszą: „Margrabia Salisbury nie wymagał, lecz proponował tylko, aby wojska rosyjskie o-

puściły wysunięte w pobliżu Zulfikaru stanowiska dla uniknięcia łatwo wszczęcia się mogącego starcia. Rosya odpowiedziała przychylnie, położywszy wszelako warunek, aby opuścić się mające pozyeje nie były zajęte przez afganów.“

Madryt, 27 lipca. Wczoraj zachorowały 2,732 osoby, zmarły 772 na cholera.

Łondyn, 27 lipca. Ministerium odebrało pewne wiadomości o śmierci Mahdiego.

Chatam, 27 lipca. Przy wsiadaniu publiczności na parostatek spacerowy, zerwał się pomost wysunięty do przejścia. Około 80 osób, przeważnie kobiety i dzieci wpadło w wodę. Liczba utonionych ściśle dotąd niewiadoma.

Wiedeń, 27 lipca. Prywatne wiadomości donoszą z Gasteinu, że lekarze mocno zaniepokojeni są stanem zdrowia cesarza Wilhelma i obawiają się recydywy.

Rzym, 27 lipca. Papież prekonizował sześciu nowych kardynałów. Kardynał Nina umarł.

Wiedeń, 27 lipca. Wzmaga się ogromnie emigracja z Czarnogórze do Bułgarii. Powodem tego zjawiska są reformy, które książę Milan zaprowadza celem ukrócenia napadów i rabunków. Emigracja ta zasilą głównie szeregi wicherzycieli.

Wiedeń, 27 lipca. Delegowani wszystkich stowarzyszeń robotniczych wygotowali adres do hr. Taafego, żądający amnestyi dla skazanych socyalistów, oprócz zbrodniarzy, oraz zaprowadzenia powszechnego głosowania tak, aby posłowie wybrani przez ludność robotniczą mogli legalnie współdziałać nad naprawą stosunków pracy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 27 lipca. Ciska na wszystkich giełdach trwa bez zmiany. Nadzwyczaj ograniczonej działalności odpowiadają również nieznaczne wahania kursów. Regulacya końcomiesięczna na giełdzie tutejszej jest już prawie ukończoną; nieliczne tranzakcje, dokonane dzisiaj w tym celu, nie miały żadnego wpływu na usposobienie giełdy. Pieniądz pojawia się ciągle bardzo obficie. Spodziewają się, że instytucje finansowe skorzystają z położenia i wystąpią na targu z nowymi emisjami. Stosunkowo z największym ożywieniem nabywano papiery rosyjskie, po kursach częściowo wyższych. Na giełdzie zbożowej, przy usposobieniu ospadem, pszenica staniała o 1/2—1 3/4 m., żyto o 1/2 m.

Wiedeń dnia 26 lipca. Wykaz banku państwa z dnia 23 lipca (w tysiącach guldenów). Noty w obgu 330,800 (ubylło 6,500); zapas metaliczny w srebrze 125,500 (przeb. 400), w złocie 69,300 (bez zmiany); weksle platne w złocie 10,100 (bez zmiany); portfel 100,650 (ubylło 7,800); lombardy 24,900 (ubylło 400); pożyczki zaopiekowane 83,200 (bez zmiany); listy zastawne w obgu 84,500 (przeb. 100).

Berlin, 27 lipca. Bilety banku rosyjskiego 201.60, 5% listy zastawne 61.30, 4% listy likwidacyjne 56.00, 5% pożyczka wschodnia II em. 53.70, III emisji 58.60, 4% pożyczka z 1880 r. 79.90, 5% listy zastawne rosyjskie 90.10, kapozy ośm. 323.60, 5% pożyczka premtowa z 1864 roku 138.20, takaz z 1866 r. 133.60; akcje banku handlowego 75.50, dykmentowego 76.00, dr. del. warsz. wid. 210.75; akcje kredytowe austriackie —; najnowsze pożyczka rosyjska 94.40, 6% renta rosyjska 108.00, dykonto 3%, prywatne 2 1/2 %.

Łondyn, 27 lipca w południe. Konało 99 3/4 pszki 4% konoło 102 1/2, turec. konw. 16 1/4, rosyjska poz. z 1873 r. 92 1/2, 4% renta, złota wgg. 79 1/4, egipska 65 1/4, banku ottomańskiego 10 1/4, lombardy 11, akcje kasańskie 82; spokojnie.

Warszawa, 27 lipca. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. —, psra i dobra — 700, biała —, wyborowa — 825; żyto wyborowe 510—525, średnie — 480, wadiwe —; jęczmień 2 i 4 o regd. 420 —, owies 300—350, gryka —, rzepak letni —, zimowy —, rzepak raps zim. —, groch polny —, cukrowy —, fasola —, kaszajagiana —, jęczmieńna —, gryczana gruba —; mąka parowa pszena 006, —, 00, —, I, —, II, —, III, —, żytnia pył. N. 1 i 2, —, olej rzepakowy —, iniany —. Dowieziono procentu 256, żyta 400, jęczmień 13, owsa 60, grochu polnego —.

Warszawa, 27 lipca. Okowita 78% z akcją po kop. 8%. Stosunek garnca do wiadra 100—80 1/2. Hurt. skład za wiadro kop. 780<sup>9</sup>—784, za garn. 254—255. Szynki za wiadro kop. 793<sup>7</sup>—796<sup>4</sup> za garniec kopiejek 258—259 (z dod. na wyschn. 2 1/2%).

Berlin 27 lipca. Lurg zbożowy. Pszenica niżej, w m. 168—180, na ip. 166, na ip. sier. 166, na sier. wrz.—, na wrz. paź. 166 1/2, na paź. list. 168 1/2, na list. gr. 170 1/2. Żyto niżej, w m. 141—160, na ip. 145, na ip. sier. 145, na sier. wrz.—, na wrz. paź. 143, na paź. list. 150 1/2, na list. gr. 152, na gr. st.—, na st. it.—. Jęczmień w m. 118—170. Owies słabo, w m. 128—167, na ip.—, na ip. sier.—, na sier.—, na wrz. paź. 133, na paź. list. 134, na list. gr. 135 1/2, na gr. st.—. Groch w m. 52, rzepakowy w m. b. bez. 46.5. Okowita w m. bez bez. 42.7.

Szczecin, 27 lipca. Pszenica ospale, w m. 162—165, na ip. sierp. 165.50, na wrz. paź. 166.50. Żyto ospale, w m. 138—140, na ip. sierp. 143.50, na wrz. paź. 146.50. Olej rzepakowy bez zmiany, na ip. 47.00, na wrz. paź. 47.00. Spirytus ospale, w m. 42.20, na ip. sierp. 41.60, na sier. wrz. 41.60, na wrz. paź. 42.60. Olej słalny 7.80.

Łondyn 25 lipca. Cukier Hawana N. 13 nominalnie 15 1/2, Cukier burakowy 15; chwajnie. Centryfugalny Cuba 16 1/2.

Głazów, 26 lipca. Surowca na składkach znajdujące się obecnie 609,300 t., wobec 587,700 t. w roku przeszłym. Pieców wielkich czynnych jest 90, przed rokiem było 94.

Liverpool 25 lipca. Sprawozdanie porzątkowe Przynuszalny obrót 5,000 bel; spokojnie. Dzienny dowos 5,000 bel.

Liverpool, 25 lipca. Sprawozdanie końcowe. Obrót 5,000 bel, z tego naspekuiasy i wywóz 500 bel. Amerykańska ciężko, 1/16 p. tanisz. M. G. Broach good 5 1/16 duo 5 1/2. Middling amerykańska na wrz. paź. 5 1/4, na paź. list. 5 1/2, na list. gr. 5 3/4, na st. it. 5 1/2 p.

New-York, 25 lipca. Bawełna 10 1/2, w N. Orleansie 9 1/2. Olej skalny rafinowany 70 1/2, Abel Test 2 1/2, w Filadelfii 8 1/2. Surowy olej skalny 7 1/4. Certifikaty pipe line 9 1/2. Mąka S. d. 85 c. Czarna pszenica ożm. w m. 90 1/2 c., na ip. 99 c., na sier. 90 1/2 c., na wrz. I. d. 1 1/2 c. Kakurydza (nowa) 51 1/2. Cukier (fair refining Muscovado) 5.02 1/2. Kawa (fair Rio) 8.60. Łój (Wilcox) 7.05. Stonia 6 1/4. Fracht zbożowy 2 1/2.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Table with columns for exchange rates and dates. Includes sections for Gielda Warszawska, Gielda Berlińska, and Gielda Londyńska.

RUCH TYGODNIOWY na tutejszej Stacyi towarowej od d. 19 do 25 lipca 1885 r. włącznie.

Table showing weekly commodity movement statistics for various goods like grain, oil, and other products.

TARGI ŁÓDZKIE. Worek dnia 28 lipca 1885 r.

Table of market prices for various commodities in Lodz, including different types of grain and oil.

OZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 27 lipca: W parafii katol. 1, a mianowicie: Mikołaj Wojczak z Maryanną Gapiuska. W parafii ewang. 1, a mianowicie: Fryderyk Rudolf z Matyją Keiser. Starozakonnych —. Zmarli w dniu 27 lipca: Katalicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 8, w tej liczbie chłopów 5, dziewcząt 3; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 1, a mianowicie: Aleksander Ziolkowski, lat 21. Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 8, w tej liczbie chłopów 4, dziewcząt 4; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 1, a mianowicie: Peter Rozmireter, lat 53, Elżbieta Enwisch, lat 50. Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopów 2, dziewcząt 2; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 1, a mianowicie: Zylberg Bismar, lat 44.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Manufaktur. Kap. A. Firstenwoid z Tomaszowa, G. Boker z Monachium, H. Weisselberg z Izmailowa, C. Hamulak z Wiednia, I. Nosak z Berlina z Petersburga, P. Larianow z Petersburga, Hotel Hamburgski. Regirer z Piotrkowa, Ass z Kutna, Silberbogen z Sandomierza, Brokman z Włocławka.

